Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:
Kwartalnie . . . . 300 mk.
Numer pojedyńczy . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 37.

Modlitwa.

Nuta: Boże coś Polskę.

Boże, co z niebios tronu wysokiego
Rządzisz i sądzisz krąg świata całego,
Rzewne i ufne wysłuchaj wołanie
Sług Swoich, Panie.

Do Twego tronu przychodzim ze łzami,
Błagając, byś się zlitował nad nami,
Byś już złagodził, Ojcze dobrotliwy,
Sąd sprawiedliwy.

Zewsząd nas wielkie ogarnęły trwogi,
Miecz już nad sobą, miecz widzimy srogi,
Ognie Twych sądów nad nami pałają,
Już nas ścigają.

Czyliż nas, Boże, zapomnisz na wieki?
Nie dasz Swym wiernym w dniach nędzy opieki?
Miałżeby, Panie, być już zapomniany
Twój lud wybrany?

I teraz, Boże, w tak ciężkiej potrzebie,
Broń nas idących z ufnością do Ciebie,
Użal się sług Swych, użal się całego
Kraju naszego.

Mowa ks. d-ra Abernethy'ego

Kaznodziei przy kościele Kalwarja w Waszyngtonie S. Z.

Wygłoszona w Warszawie, d. 7 sierpnia 1922 r.

Przyjaciele! Uważam za bardzo miłą dla siebie chwilę, że mogę dzisiaj przemawiać do Was. Wydaje mi się czemś nadzwyczajnem, że tyle ludzi może się zgromadzić w poniedziałek po południu o 5-ej godzinie. W moim kraju o tej porze nie wielu przyszłoby na takie zgromadzenie. Jest to dowodem, że polski naród jest bardzo uprzejmy i gościnny. Żałuję, że nie mogę do Was przemawiać w Waszym ojczystym języku. My sobie żyjemy w Ameryce sami dla siebie i języki są nam niepotrzebne. W tych zaś krajach znajduję, że każdy prawie włada dwoma, trzema i nawet więcej językami, dlatego też czuję się nieco upośledzonym w nauce, władając tylko angielskim językiem. Podczas ostatnich czterech tygodni odwiedziłem 12 krajów a brak języków obecnie dał mi się we znaki.

Nie przyjechaliśmy tu w żadnej sprawie politycznej ani też jako misjonarze. W niektórych krajach na tem tle wynikały różne nieporozumienia i mieliśmy z tego powodu wiele niespodzianek nawet z przyjazdem i wyjazdem.

Do Polski przyjechaliśmy jako posłowie wielkiego wyznania, aby zobaczyć naród wielki, który zmartwychwstał podczas groźnej światowej burzy. Mamy Wam złożyć życzenia do walki o życie, które przed Wami leży.

Sto miljonów ludu amerykańskiego przesyła za mojem pośrednictwem pozdrowienia dla wszystkich chrześcijan. Prawdopodobnie wybrano mnie dlatego, abym Wam powiedział i to, że prezydent nasz, którego jestem kaznodzieją, jest człowiekiem religijnym.

My w Ameryce wiemy cośkolwiek o Waszych dziejach i o Waszych walkach o wolność i znamy bohaterów, których Polska wydała. Niektórych z nich posyłaliście do nas, do Ameryki, w bardzo krytycznej dla nas chwili a my nigdy nie zapomnimy tego, co Kościuszko, Puławski i wielu innych dla nas uczynili. Gdy pomyślę, że stoję na ich ojczystej ziemi, serce mi bije radośnie. W Waszyngtonie naród amerykański wystawił pomnik Kościuszce; nadmieniam to, jako dowód naszej wdzięczności dla polskiego narodu. Polaków w Ameryce jest dużo, bo około 4-ch miljonów i są oni dobrymi obywatelami. Z polskiego charakteru weszło też wiele zacnych czynników do krwi, która stanowi rasę amerykańską. Nasz kraj jest jak kocioł, w którym się przetapia kruszce, zlewa się w Ameryce krew wszystkich narodów do żył narodu jednego i tworzy rasę nową, w której jest też wiele szlachetnej krwi polskiej. My wysoce oceniamy tych, którzy przybywają do nas i swoją krwią pomagają ukształtować nowy typ amerykański, a patrzymy z politowaniem na tych, którzy z nami żyjąc, wzbraniają się zlać swoją krew z naszą krwią i być jednym z nami ludem.

Należę do wyznania baptystów, od którego Wam przynoszę serdeczne pozdrowienie. Wiem, że nie wszyscy Wy tu obecni jesteście baptystami. Nie chcę, żebyście rozumieli, iż się szczycę tem, że należę do wyznania, które jedynie dla siebie szuka prawa bytu. Nie! Wierzę, że Bóg ma lud swój pod rozmaitemi nazwami, ja zaś jestem dumny z tego, iż należę do ludu Bożego, który jest znany pod imieniem baptystów. Zdaje mi się, że każdy chrześcijanin ma być dumnym z tego, że należy do jednego z wyznań, które uwielbiają Chrystusa. Ja wolę wcale nie myśleć o człowieku, który się nie szczyci organizacją kościelną, do której należy. Wierzę bowiem, iż każdy powinien być tem, z czego może być dumnym.

Pozwólcie, że powiem parę słów do baptystów którzy są tu obecni. Bracia! jest Was w Polsce nie wielu; nie jesteście zbyt silni liczebnie, ale wierzę, że się czujecie w domu i że jesteście silni wiarą.

Przyjechałem do Europy po to, aby pozdrowić i wesprzeć nadzieją tych, którzy stanowią mniejszości wyznaniowe i bywają tu i tam prześladowani. Cieszy mię to, że rząd polski daje zupełną wolność religijną, że Wy tu swobodnie służycie Bogu podług głosu Waszego sumienia. Tu w Warszawie otwiera mi się jedyna okazja pozdrowić Polaków, należących do mojego wyznania i w imieniu przeszło 7 miljonów baptystów amerykańskich zachęcić do godnego chwały Chrystusowej życia.

Znalazłem wielu ludzi w Europie, którzy nawet nie wiedzą, kim są baptyści. W Danji jeden ze sprawozdawców gazety zapytał o cel mego przyjazdu. Odpowiedziałem mu, że przyjechałem pozdrowić naszych braci baptystów. Dziennikarz odrzekł, że nigdy nie słyszał o nich, i spytał, ilu ich jest w Danji. Odpowiedziałem, że około 17,000. Sprawozdawca spojrzał z niedowierzaniem, ale zapytał, czy są baptyści w Kopenhadze, na co odpowiedziałem, że mają tam 3 kościoły; wówczas dziennikarz powiedział, że nie będzie nic pisał o baptystach, bo wydawcy dzienników uznają tylko kościół państwowy. Na drugi dzień jednak była notatka w pismach miejscowych o nas i o celu naszej wizyty.

W Rydze przemawiałem do zgromadzenia w luterskiej katedrze. Przed rozpoczęciem nabożeństwa biskup łotewski przysłał depeszę, w której wyraził życzenie, aby Bóg połączył wszystkich chrześcijan jednym duchem.

Połączenia wszystkich wierzących w Chrystusa jednym duchem życzą sobie wszyscy ludzie dobrej woli.

My baptyści wiemy, że niebo jest nietylko dla baptystów. Lecz są ludzie, którzy myślą, że do nieba dostaną się tylko ci, którzy wyznają to, co ich kościół naucza. Takich ludzi znajdziemy wszędzie, lecz musimy i z niemi mieć sympatję; i dla nich przyjdzie chwila lepszego światła, więcej promiennej nadzieji wobec bliźnich, a z tem zawiąże się ściślejsza jedność w Chrystusie.

W podróży swej po Europie znalazłem to, czego najmniej się spodziewałem: braterskie uczucia. Ten tedy duch braterskiego uczucia musi objąć świat cały, bo inaczej nie będzie dobrze. Widziałem też ludzi, zniechęconych do życia. Ludzie tacy nie przynoszą żadnego natchnienia, wydaje mi się, że dla nich jedynem miejsce pożytecznem jest cmentarz. Nie traćcie nadzieji, póki żyjecie! Nie traćcie nadzieji o lepszem jutrze nawet wtedy, gdy będziecie przez wiek uniezdolnieni do twórczej pracy. Nawet inwalidzi powinni widzieć lepsze jutro.

Mnie interesują ludzie, których odwiedziłem, aczkolwiek nie umiem mówić ich językiem, ale nauczyłem się od nich wiele. Spotykałem jednostki o bardzo dziwnem usposobieniu, którzy prawdopodobnie sądzą, że i ja jestem dziwnie usposobiony. Jestem jednak przekonany, że gdziekolwiek byłem, miałem zawsze coś wspólnego z tubylcami; taka wspólność obcych sobie ludzi nazywa się mową serca, mowę serca mogą wszyscy nawzajem zrozumieć. Nigdy nie zapomnę tego, kiedy byłem w wielkiej katedrze w Rydze. Powiedziano mi, że może się tam pomieścić 6 tysięcy ludzi. Przekonałem się o tem dopiero wtedy, gdy wszedłem na kazalnicę i wejrzałem na ten lud. Patrząc na to zgromadzenie, zapłakałem i zrozumiałem w tym momencie to, co było na sercu Jezusowem, który, jak twierdzi Ewangelja, gdy wejrzał na wielki lud i użalił się go. — I mnie się zdawało, że dobrze rozumię to, o czem ten lud myśli; czułem też, że wszyscy są pewni, iż ja wiem, czego oni potrzebują. Zrozumieli tedy to, o czem im mówiłem, gdyż język ludu Bożego jest jeden na całym świecie, a ja do nich mówiłem o rzeczach Bożych, językiem ludu Bożego, mową serca. I Was rozumię, Przyjaciele! Jestem pewnym, że i Wy mię rozumiecie, lepiej jeszcze nim mój dobry tłómacz Wam przełoży, boć i Wy dobrze rozumiecie mowę serca.

My w Ameryce zajmujemy się kwestją Waszego całego życia, ekonomiczną, religijną i polityczną. Śledzimy z wielkim zainteresowaniem sprawozdania o Polsce. Są w Ameryce ludzie, którzy twierdzą, że Polska jest państwem sezonowym i że za 10 lat mapa Europy będzie inną, niż obecnie. Inni znowóż mają wielkie zaufanie do Polski. Ja osobiście mam respekt dla Waszej republiki. Nie będę Wam dawał instrukcji. Wierzę, że jesteście zdolni sami Wasze problemy rozwiązać. Chcę jednak jeszcze przed zakończeniem zwrócić Waszą uwagę na trzy rzeczy, które są potrzebne budującemu się narodowi.

Po pierwsze, naród musi mieć podstawy religijne. Uważam, że religja jest podstawą życia narodowego i że bez takich fundamentów państwo nie może mieć stałego powodzenia. Znałem człowieka, który budował przed laty piękny dom w odległości 7 mil (angielskich) od miasta. Twierdził on, że miasto nigdy się nie rozszerzy tak daleko i postanowił nie zaprowadzać ani elektryczności, ani gazu. Prędzej jednak, niż się spodziewał, miasto rozrosło się aż do jego domu, a we wszystkich nowych budynkach były zaprowadzone w środku ścian rury do gazu i druty do elektryczności. Nie chcąc zostać najpośledniejszym musiał i on zaprowadzić gaz i elektryczność, z tą jednak różnicą, że zamiast w ścianach, zmuszony był założyć rury i druty na ścianach, a to właśnie szpeciło jego dom. Tak i religja powinna być w życiu człowieka, a nie na człowieku. Mam nadzieję, że zrozumiecie, że w początku waszej narodowej egzystencji, religja będzie podstawą bytu Waszego. Wszystkie nieszczęścia

i przykrości są skutkiem tego, że zapominamy o Bogu. Wojna ze swojemi cierpieniami przeszła tylko dlatego, że narody chciały być wyższe od Boga. Widzimy po tych ciężkich doświadczeniach, że ani jednostka, ani całe narody, które tak daleko dojdą w zapomnieniu wszechmocnego Boga, jako doszły narody chrześcijańskie, nie będą miały powodzenia. W Ameryce wybijamy na pieniądzach naszych „W Bogu nadzieja“, ale to nie wszystko, czego wymaga szczera religja. Nie wystarcza nawet nosić oznaki religijne, trzeba jeszcze, aby się idealne zasady religji splotły z życiem ludzkim. Często bowiem religja, którą ludzie zdobią swoją własną powierzchowność, szpeci ich, jako druty elektryczne i rury gazowe szpecą ściany w mieszkaniu jeśli są na ścianach zamiast w nich: Religję nie można wieszać na człowieku, ani wybijać na monecie, religję trzeba mieć wewnątrz, w głębi serca. Twierdzą niektórzy, że Ameryka — to kraj chrześcijański, ale — niestety — tak nie jest. To samo można powiedzieć nietylko o Ameryce, lecz i Anglji, Francji i innych krajach. Zapomnieliśmy na Boga, teraz zaś płacimy za to ciężko. Nasza duma mści się na nas bez litości.

Drodzy Bracia i Siostry! Pilnujcie w Polsce zasad życia religijnego. Jeżeli jesteście na stanowiskach, budujcie wasze życie na Bogu; jeżeli macie dzieci w domu, dbajcie, aby otrzymały religijne czyste wychowanie. Przyszłość Waszego narodu zależy w wielkiej mierze od tego, czy zwrócicie na wychowanie religijne należytą uwagę, czy też zaniedbacie ten pierwiastek dobrobytu i piękna.

Drugą rzeczą, z religją ściśle połączoną jest oświata. Nieświadomość jest podstawą anarchji i nieporządku. Gdyby naród rosyjski był oświecony, nie znalazłby się w tym stanie, w którym jest obecnie. Wierzę, że w Polsce będzie tyle szkół, ile potrzeba. Macie dużo szkół, ale musicie ich mieć daleko więcej. Dbajcie o to, aby Wasze dzieci chodziły do szkoły tak długo, jak tylko się da. Kto mówi, że się już dosyć nauczył, ten daje znak, że jest gotów do grobu. Gdy przestajemy rozwijać się, zaczynamy umierać. Zawsze mówię do młodzieży, że do wykształcenia potrzebne są dwie rzeczy, mianowicie: zdrowie i chęć. Fundusze są też potrzebne, ale znam takich, którzy i bez funduszów zdobywają oświatę. Zdrowie też niekażdy człowiek posiada, nie jest tedy do uczenia się niezbędnem, są bowiem inwalidzi, którzy się uczą. Najważniejszą rzeczą jest tedy chęć. Oświata jest konieczną i państwo, w którem się zaniedbuje nauka nigdy nie może iść wślad za drugiem państwem kulturalnem, które stara się o wykształcenie dla swoich obywateli.

Trzecią rzeczą niezbędną dla postępowego narodu jest stanowisko moralne ludu. Upadek moralności jest dziś wśród rasy białej objawem powszechnym, a to właśnie prowadzi do zguby wszystkie narody. O moralności w Polsce nie mogę wiele powiedzieć, zwracam tylko Waszą uwagę na to, bez czego żaden naród nie może być wielkim i pragnę abyście się starali o to, co może naród polski uczynić narodem przykładnym.

W moich podróżach dowiedziałem się, że wszędzie w Europie śmieją się ludzie z nas Amerykanów, żeśmy zaprowadzili tak zwaną prohibicję, to jest zakaz używania trunków odurzających. Onegdaj byłem na bankiecie w jednem mieście, gdzie trunki upajające dosyć hojnie się lały. Ja żadnego trunku nie przyjąłem, a gdy poprosiłem o wodę, obecni na bankiecie śmiali się ze mnie. Gdy się dowiedziano, że ja nawet nie palę, wszyscy na mie spoglądali ze zdziwieniem. Zapewniam Was, że naród amerykański oprócz wiele złego ma wielką liczbę mężów na wysokich stanowiskach, którzy nie piją żadnych napoi ani nie palą. Nie wierzcie temu, co czytacie o amerykańskiej prohibicji. Mogę przed Wami stwierdzić, że nasze więzienia wyprzedaje się, gdyż niema w nich kto mieszkać; nasze banki natomiast są zasobniej przez oszczędności

ludu pracującego zasilane groszem. Praca robotników w fabrykach jest wydajniejsza. Statystyka przemysłu naszego daje nam te dowody. Ta marna instytucja, którą u nas solunem nazywamy, karczma, została wyrzucona precz na zawsze. Tak zwana 18 poprawka do naszej konstytucji, przez którą zrobiono prohibicję prawem dla całego narodu, pozostanie nienaruszoną, pomimo ustawicznych ataków sił nieprzyjacielskich, obywatele dbający o dobro narodu nie pozwolą upaść tej dobrej sprawie. Wierzymy wszyscy, że przyjdzie czas, gdy i inne narody, zobaczywszy siłę leżącą w trzeźwości amerykańskiej, tedy chcąc zrównać się z Ameryką, uczynią, to samo z rozpalającymi trunkami, co uczyniła Ameryka.

My, Amerykanie jesteśmy bardzo życzliwi dla narodów, które wolność odzyskały. Jestem pewnym, że Wasza przyszłość będzie nas zajmować bardzo, Wasz postęp będziemy śledzili z wielkiem zainteresowaniem. Przypominam sobie salę niezależności w Filadelfji, na której była podpisana deklaracja niezależności Ameryki. Na tej sali znajduje się olbrzymi stół, dookoła którego stoją dotąd krzesła, na których ongi siedzieli mężowie, którzy podpisali akt niepodległości; nazywamy ich dziś filarami naszej wielkiej ojczyzny. Nad wysokiem krzesłem, stojącym na stronie wschodniej owego wielkiego stołu, artysta wymalował na ścianie pół słońca. Podczas gdy wykończony dokument niepodległości był czytany, na tem odznaczającym się wielkością wysokiem krześle, siedział Washington, ojciec naszego narodu. Gdy ostatni z obecnych bohaterów podpisał się pod deklaracją niepodległości, Benjamin Franklin wstał ze swego miejsca i przemówił, wskazując na tę połowę słońca: „Dotąd gubiłem się w domysłach o tem, czy to jest wschodzące, czy zachodzące słońce. Dziś wierzę, że jest to słońce dla naszej ojczyzny wschodzące.“

Winszuję Wam, Polacy, odzyskania Waszej wolności. Jestem przekonany, że Wasze słońce również jest wschodzącem słońcem i wejdzie wysoko na niebo, bo Wy, jako naród, przez Wasze przyszłe życie dacie światu wiele dobrego. Niech Wam Bóg dopomoże, abyście sami dokonali dzieła odbudowy. Nie polegajcie wiele na innych narodach! Dźwigajcie się sami. Pracujcie i dążcie naprzód. Niech Was Bóg błogosławi, i kieruje Waszemi myślami i Waszemi czynami.

Sen czy rzeczywistość?

Niniejszym podajemy kochanym Czytelnikom fakt, który pokazuje jaskrawo zawiść i obłudę ludzką, nie cofającą się przed przekręcaniem i fałszowaniem rzeczy tak ważnej, jaką jest religja, na to tylko, aby zohydzić i poddać ją ostrej krytyce, jak również aby odprowadzić od wiary Chrystusowej tych, którzy się do niej garną, oraz aby utrzymać innych ludzi w odwiecznej ciemnocie, zaślepieniu i fanatyzmie.

Dowodem tej obłudy może służyć artykuł, zamieszczony dnia 15/VIII w gazecie „Rzeczpospolita“; dosłowny przedruk tegoż brzmi:

„Pod pokrywką odczytów religijnych.“

„W sali Tow. Hygienicznego urządza sekretarjat propagandy amerykańskich sekt religijnych dwa razy na tydzień t. j. w niedzielę i środy zebrania publiczne z odczytami, wygłaszanemi w języku rosyjskim, angielskim, hebrajskim i polskim. Zdawałoby się, że na odczyty powinny być zapraszane osoby, których językiem rodzinnym jest język rosyjski, angielski, hebrajski i polski. Tymczasem, jak stwierdzają nasi czytelnicy, na zebrania te rozstawieni przed gmachem Tow. Hygienicznego, funkcjonarjusze sekciarzy amerykańskich ściągają przechodniów, zwłaszcza wojskowych. Onegdaj w niedzielę na rosyjskim odczycie, na którym ostro występowano przeciwko Polsce i przeciw religji katolickiej tak, że uczestnik zebrania miał wrażenie, że znajduje się na zebraniu komunistycznem. Między nielicznymi

słuchaczami znajdował się znaczny stosunkowo procent szeregowców. Należałoby życzyć sobie, by władze bezpieczeństwa baczniejszą opieką otoczyły te odczyty i by na przyszłość uniemożliwiły propagandę bolszewizmu pod pokrywką odczytów religijnych. W każdym razie należałoby sobie życzyć, by w tego rodzaju zebraniach nie uczestniczyli żołnierze."

Dziwi nas bardzo, iż to mógł pisać człowiek zapewne wykształcony, jako też gorliwy katolik. Czyż to nie jest dziwnem, aby zgromadzenia wierzących przyrównywać do osławionych z burd i zaburzeń wieców komunistycznych? Czy ktoś słyszał, aby komunista czytał biblję albo się modlił? O! napewno nie! A przecież przewodniczący odczytem, jak i ci, rzekomi komuniści-słuchacze czytają z wiarą Pismo św. i z żarliwością zasyłają modły na chwałę Ojca niebieskiego. Stąd można wywnioskować, kim jest autor danego artykułu i co miał na celu, bo jeżeli broni religji chrześcijańskiej, to powinien wierzyć i wykonywać to, co dana religja nakazuje mu. A tymczasem widzimy, iż prawdziwą wiarę Chrystusową, która głosi „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego" (Mat. 22, 39), oraz uczniów Jezusa przyrównywa on do bandy bolszewickich sługusów. Wprawdzie wierni nie lękają się tego, przeciwnie ku chwale Pańskiej znoszą z pokorą krzywdę, prześladowania i różne wymysły, wszak Pismo św. mówi nam (Mat. 5, 11): „Błogosławieni jesteście, gdy was dla mnie lżyć będą i prześladować i kłamliwie wszystko złe przeciwko wam mówić będą." Tak nam głosi Słowo Boże i my na tym pewnym gruncie Chrystusowym opieramy swoje poglądy.

Istnieje w Polsce przysłowie: „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło." Przysłowie to można przystosować do wyżej wymienionego artykułu, bowiem ludzie, czytając go, zainteresują się tem, i dla zaspokojenia własnej ciekawości przyjdą zobaczyć, a tem samem bezwiednie usłyszą to, o czem nigdzie dotąd nie słyszeli — dowiedzą się prawdy, że Bóg nie kocha się w zewnętrznych nabożeństwach, lecz chce tylko serca człowieka i całkowitego i wiernego oddania się Jemu jedynie z miłości, społeczności z Nim, a nie z grzechem.

Dalej autor oskarża, że natrętnie zaczepiano i namawiano przechodniów, aby szli na odczyt, co też mija się z prawdą. Bowiem rozdawano wyłącznie drogowskazy, a czy potem osoby te przyszły na odczyt lub nie — zależało tylko od dobrej lub złej woli, czy chcieli albo nie chcieli słuchać mowy.

Autor bije również na alarm, iż stosunkowo większy procent uczestników odczytu są wojskowi i proponuje nawet, aby się tem lepiej zajęła władza bezpieczeństwa. Dobrze! ale czy ta władza nie wie, co w czasie zebrań tam czyniono i głoszono? wszak każdy zapowiedziany odczyt musi mieć wyrobione pozwoleństwo. O, napewno wie! A tem samem aby ostatecznie obalić dowody rzekomego gorliwego patryoty i katolika, autora artykułu, szkalującego dzieci Bożych, zbija się jego ostatni dowód o ostrem występowaniu na odczytach przeciwko Polsce. I to też jest kłamstwem, bo występowano jedynie w tym względzie, iż w Polsce tak wielu jest grzesznych ludzi, nie dążących do wyzbycia się swych wad, a mało wykonawców woli Chrystusowej. Widocznie ów uczestnik zebrania nie zrozumiał, że chodzi tu o polskich grzeszników, a nie o przestępstwa w znaczeniu politycznem albo w celu propagandy.

Jeżeli zestawimy podobne postępowanie z łagodnym i pełnym miłości Mistrzem z Nazaretu, dojdziemy do przekonania, iż wielka jest różnica pomiędzy prawowiernymi wyznawcami religji katolickiej a prawdziwymi uczniami Chrystusa. Bowiem prawowierni wyznawcy katolicyzmu głoszą zasady tępienia bez miłosierdzia wszystkiego, co nie katolickie. Prawdziwi zaś wykonawcy woli Jezusowej miłują swych bliźnich, chociażby nawet i wrogów, jak siebie samych, albowiem są naśladowcami Chrystusa, który powiada (Jan 13, 35): „Z tego poznają wszyscy, żeście moimi uczniami, jeźli miłość mieć będziecie jedni względem drugich."

Autor wyraża również życzenie, aby na zebraniach tych nie uczestniczyli żołnierze. Czyż głoszenie i słuchanie Słowa Bożego w duchu czysto ewangelicznym jest czemś zdrożnem? Czy lepiej byłoby, aby ci sami żołnierze poszli zamiast na ten odczyt, do szynku, gdzie spędzaliby czas przy kieliszku i kartach lub na innych uciechach tego świata? Dziwnem jest zaiste, aby w Polsce znadowali się ludzie, którzy wolą wszystko inne, byle tylko nie Słowo Boże. Za takich to ludzi powinniśmy się modlić i wraz z Chrystusem powiedzieć: „Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią.“ (Łuk. 23, 34).

Odezwa.

Baptyści południowi w Rosji przez swego pełnomocnika Pawła Mistjuka zwracają się do nas z gorącą odezwą o pomoc dla głodnych.

Zaleźnica. Ziemia Wołyńska.

Drogi Bracie w Chrystusie, Bortkiewicz!

Najprzód pozdrawiam Brata imieniem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, pokojem darowanym nam z góry i miłością Ojca Niebieskiego.

Przybyłem do Żeleźnicy dn. 3 sierpnia (now. st.) w celu wystarania się o pieniądze, obuwie i ubranie dla cierpiących wielki głód braci rosyjskich.

Nie mam czasu opisywać wszystkich tych okropności, jakie się dzieją obecnie zarówno wśród dzieci Bożych, jako też i innej ludności.

Nadmienię tylko, że historja nigdzie nie wspomina o podobnie strasznych faktach, jakie mają tu miejsce w chwili bieżącej. Zasiano wprawdzie nieco kukurydzy, ale gdy wyjeżdżałem z domu, deszcz wcale nie padał; z tego też możemy wnioskować, że w roku 1922 i 23 czeka nas ogromna klęska głodowa.

Proszę tedy Brata o poparcie w zbieraniu ofiar pieniężnych dla dzieci Bożych, mrących z głodu.

Jeżeli zaś jest to niemożliwe (chociaż jestem przekonanym, że Brat wiele będzie mógł przyczynić się do tej sprawy), proszę o przysłanie mi pieniędzy na powrotną podróż do domu: przejazd koleją żelazną kosztuje u nas bardzo drogo, wynosi około 70 tysięcy mrp. albo 64.000,000 rubli sowieckich.

Prócz takiego głodu daje się odczuwać i głód duchowy; teraz na południu Rosji coraz większe rozmiary przybiera przebudzenie ducha, dotkliwie przeto czuje sią brak biblji, jak rosyjskich, tak niemieckich oraz śpiewników dla chóru. Proszę więc o przysłanie kilku biblji i śpiewników: „Pieśni chrześcijanina“, „Ewangeliczne pieśni“, „Pieśni pielgrzyma“, „Pieśni Syonu“, zarówno z nutami, jak i bez nut. Prosiłbym również dla siebie „Wykład biblji“ Bokmeldera.

Przyjechałem tu w zniszczonem ubraniu i podartych pantoflach, które brat Samoukin odrzucił, jako nieprzydatne, chodzę również w pożyczonem od brata odzieniu. Upraszam tedy Brata o dostarczenie mi spodni, surduta, butów i palta.

O głodzie, proszę, niech Brat skieruje obszerną odezwę do braci polskich.

Brat w Chrystusie
pełnomocnik P. Mistjuk.

Ofiary proszę przesyłać za pośrednictwem brata Samoukina.

Do namysłu.

Przeciętny wiek człowieka wynosi trzydzieści lat. Czwarta część urodzonych umiera przed siódmym rokiem życia; połowa wszystkich urodzonych umiera przed siedmnastym rokiem życia. Z setki osób, zaledwie sześciu dożyje sześćdziesiątki, z pięciuset tylko jedna osiemdziesiątki. Sześćdziesiąt osób umiera przeciętnie w minucie, co sekundę jedna.

Pamiętaj: Co sekundę odchozi jedna dusza do wieczności, a przyjdzie raz sekunda, twoja sekunda, gdy twoja dusza odejdzie.

Pamiętaj dalej: Jeżeli dożyjesz lat siedmnastu, doznałeś łaski, której nie doznała połowa twoich rówieśników,

a jeżeli zostawił cię Bóg do sześćdziesiątki, to szczególną wyświadczył ci łaskę. Rozmyślałeś o tem?

Lecz i tego nie zapomnij: Niepewną to bardzo rzeczą odkładać swe nawrócenie. Jak powyższe liczby poświadczają, niewielu ludzi zestarzeje się; wielka liczba umiera w młodości.

. . . .

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem będzie sąd. Żyd. 9, 27.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Dz. 1, 1-14 (2, 1-14 i 36).

Wiersz Złoty: „Niechajże tedy wie z pewnością wszytek dom Izraelski, że Panem i Chrystusem Bóg go uczynił, tego Jezusa, któregoście wy ukrzyżowali.“ Dz. 2, 36.

Dyspozycje:

Treść: Nabożność i jednomyślność pierwszych uczni Jezusowych, jako przykład dla wszystkich czasów.
1) Przez nabożność wzmacnia się jednomyślność.
2) Przez jednomyślność pogłębia się nabożność.

Pytania biblijne dla młodzieży.

8) Jaki człowiek został nazwany ojcem przez bardzo dalekiego potomka, który go nigdy w życiu nie widział?

9) Co to za ludzie, którzy będąc umarłymi, twierdzą, że żyją?

10) Jak się nazywa prorok, który uciekał przed niebezpieczeństwem, jednak mężnie przetrwał najcięższą dolę?

11) Który prorok był pasterzem?

Odpowiedzi, oraz nazwiska tych osób, które powyższe pytania dobrze rozwiązali, będą ogłaszane co trzeci tydzień.

Odpowiedzi proszę przesyłać pod adresem: „Wolny Chrześcijanin“ „G. K.“, Łódź, ulica Nawrot 26.

G. K.

Ofiary.

Na cele „Stowarzyszenia Kobiet Chrześcijańskich“: s. Kajmin 1000 marek i s. Kisiělew 500 marek.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.

Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dudzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.

O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.